Nr. 142. We Lwowie Czwartek dnia 25. Maja 1871. Rok III.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 50 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (21 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łozyńskich pod l. 1/4; W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1; W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 złr. — ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „
Od 16. maja do 30. czerwca	2 złr. 25 ct.
do końca września	6 „ 75 „
do końca grudnia	11 „ 25 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	3 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 24. maja.

Umieściliśmy wczoraj w całej osnowie projekt adresu, przedłożony Radzie państwa — i w artykule wstępnym wyraziliśmy krótko nasze zdanie o jego wartości. Jest to czysta negacja, bez innej pozytywnej myśli, prócz ogólnikowej wzmianki o „bezpośrednich wyborach". Ze stanowiska galicyjskich postulatów uważany, adres ten jest dość obojętnym — kładąc bowiem nacisk na niezbędną równorzędność Austrji z Węgrami, i odpierając myśl federalistycznego tamtej pierwszej ustroju, nie wyklucza on tem samem myśli, by Austrja także miała swoją Kroację, a więc drogę do ugody galicyjskiej zostawia poniekąd otwartą. Nie tyle tedy treść adresu, ile raczej autorowie jego budzić mogą niedowierzanie. P. Herbst i jego zwolennicy wysuwając się naprzód, ażeby ugodzić w ministerjum Hohenwartha, mają słuszność jeżeli wskazują, iż programy ugodowe obydwu ostatnich rządów są bałamutne i prowadzą do rozprzężenia — ale jak te programy, tak i mądrość polityczna p. Herbsta już się zużyła, i członkowie byłego gabinetu Hasnera sami siebie w pierwszej linii uważać powinni jako to, co nazywają *„abgewirthschaftet"*. Adres powinienby być wniesiony przez nowych ludzi, i powinien zawierać nietylko krytykę innych programów, ale mieścić w sobie jakieś zasadnicze rysy, jakieś uchwytniejsze wskazówki odpowiedniego na przyszłość postępowania. Materjału w tej mierze dostarczyły przecież niemało jednomyślne objawy opinii publicznej w zachodniej części państwa, domagające się odrębności Galicji.

W sprawie wydalania Polaków z Turcji słyszeliśmy, iż oddalono właściwie tylko ze służby rządowej pana P. i to z powodu, że w Belgradzie wdał się w jakieś roboty panslawistyczne. Wychodźcy nasi w ogóle działają przeciw propagandzie moskiewskiej w ten sposób, że u ludów słowiańskich półwyspu bałkańskiego budzą świadomość ich własnej indywidualności narodowej, którąby Moskwa raczej zatrzeć i jakimś nieokreślonym ogólno-słowiańskim patryotyzmem zastąpić chciała. Są pojedyńcze bałamutne indywidua, które tej różnicy nie pojmują, ale ogół wychodźtwa nie tylko zasługuje na półwyspie bałkańskim na opiekę wszystkich przeciwników Moskwy, lecz nawet odjęcie tej opieki byłoby z ich strony zapoznaniem własnego interesu. Dla tego też, gdyby się sprawdziły pozytywne już teraz doniesienia o wydalaniu wychodźców naszych *en masse*, byłoby to dowodem bezprzykładnego niedołęztwa dyplomacji austrjackiej. Być jednak może, iż wiadomości te, równie jak wszystkie doniesienia o powodzeniach Moskwy w Stambule, są zmyślonemi w tym celu, by podczas trwania sesji delegacyj wspólnych „przystawić stołka" p. Beustowi.

„Polska bezrządem stoi."

Przed tygodniem otrzymaliśmy list z Wiednia, którego treść brzmiała tak bajecznie, że mimo poważnego i wiarygodnego charakteru osoby piszącej — wahaliśmy się umieścić to pismo. Ale z różnych stron dochodzą nas wiadomości, które potwierdzają prawie w zupełności szczegóły podane przez naszego korespondenta. Chodzi tu mianowicie o projekt urządzenia autonomii galicyjskiej na wzór tego, co się działo w Polsce za czasów panowania Stanisława Augusta z jednej, a carowej Katarzyny z drugiej strony — kiedy to Polska miała mnóstwo dygnitarzy i urzędników, a władzę sprawował — Repnin i jego posiepaki. Różnica byłaby tylko w tem, że tym razem obok organizacji dygnitarstw bez władzy, istniałaby władza rzeczywista nie per nefas wykonywana, ale także de jure zorganizowana — obok „województw," cesarskie „gubernie." Dajemy głos naszemu korespondentowi:

„**Wiedeń**, d. 15. maja. Partja, która trzyma hr. Hohenwartha u steru, wie dobrze, czego chce, i czego nie chce. C h c e ona władzy, i niczego więcej — a n i e c h c e ani rządów parlamentarnych, ani najmniejszej decentralizacji. Wyraz „autonomia" jest jej znośnym tylko o tyle, o ile jest nieznośnym dla *ferfassungstrajerów* w Izbie — ale gdyby przyszło na serjo dać komu autonomię, ci wieicy panowie ze swojem echt österreichisches Gefühl odmówiliby jej jeszcze kategoryczniej niż owi mieszczańscy Träger der deutschen Kultur.

Mam to głębokie przekonanie, że właściwem zadaniem hr. Hohenwarta jest zabawić *Reichsrath* aż do jego zamknięcia i rozwiązania tak mocno różnemi kwestjami konstytucyjnemi, nigdy na serjo nie stawianemi, by Niemcy zapomnieli o wypracowanych przez p. Stremayera projektach do ustaw, wynikających ze zniesienia konkordatu. Część naszej delegacji, mianowicie część jej krakowska, wie o tem nietylko, ale nawet bierze tajemny udział w tej akcji — reszta zaś daje się tumanic projektami, na żart tylko jak widzimy, wnoszonymi. Co więcej, hr. Hohenwart nietylko sam ćwiczy swoją fantazję w pisaniu takich projektów, ale pozwala nam pisać i ćwiczyć się także, ba — nawet odczytuje nasze Ausarbeitungen i jak profesor w szkole, podkreśla błędy i dopisuje swoje uwagi — on, albo jego sekretarz. Otóż o jednej takiej Ausarbeitung muszę wam donieść, tembardziej, gdy już na serjo robione o niej były wzmianki w Kole.

Ponieważ jak hr. Potocki, tak i hr. Hohenwart nie obawiali się bynajmniej, by za pomocą ich metody postępowania przeszedł przez retorty konstytucyjne jakikolwiek projekt rozszerzenia czyjejkolwiek autonomii, więc nic im to nie szkodziło oświadczyć, że zgadzają się, by do sejmu galicyjskiego należało urządzanie „dwóch pierwszych instancyj politycznych w Galicji." Serca galilejskie zapłonęły tedy radością, a śmielsze rozumy stanu, idąc w ślad za polotem rozognionej wyobraźni, przystąpiły natychmiast do budowania chałupek na lodzie przyrzeczeń ministerjalnych. Wypracowano tedy projekt organizacji dwóch pierwszych instancyj politycznych w kraju, tj. starostw i namiestnictwa, i przedłożono tę Ausarbeitung panu ministrowi.

Myślą jej przewodnią jest, że nie ma ideału sprężystości, gorliwości, akuratności i szybkości administracyjnej ponad JJWW. marszałków i „wydziały" galicyjskie — tembardziej, że marszałkami bywają i ze względu na konieczne szanowanie tradycyj historycznych, być powinni, sami tylko bene nati et possesionati. Ale ponieważ w ostatnich czasach pospólstwo zbuntowało się w niektórych powiatach i wybrało marszałkami różnych ludzi, którym kwalifikacja „bene nati" bynajmniej przysługiwać nie może, ze względu na to, że nie są „possessionati" — ponieważ vox populi jest właściwie vox Dei, a sobor oświadczył, że populus nie ma nic do gadania, ale tylko władza, od Boga postanowiona, tą zaś niewątpliwie jest cesarz Jegomość austrjacki, więc uchwalono, że i właściwiej i bezpieczniej będzie, by na przyszłość nie populus, ale cesarz Jegomość mianował marszałków — gdyż z tej strony pominięcia bene et possessio-natów mniej się obawiać można, albowiem już i u steru rządów z wielkim dla dobra monarchii, Europy i całej ludzkości pożytkiem zawsze ein Kavalier milej jest widziany, niż jakiś tam adwokat, finansista, notarjusz itp.

Cesarz tedy, mianując marszałków, o ile takowi są powiatowymi, nadawałby im oraz staropolski tytuł starostów — krajowy zaś marszałek byłby oraz namiestnikiem. Pod namiestnikiem stałby wydział, wybrany przez sejm, a pod starostą, wydział wybrany przez Radę powiatową. Cały personal dzisiejszych władz politycznych, pod kierownictwem tych dygnitarzy, pełniłby funkcje dzisiejszych sekretarzów autonomicznych. Zakres działania tych tak szczęśliwie skombinowanych władz w projekcie dość mglisto był oznaczony — zobaczymy zaraz, jak go określił hr. Hohenwart. Natomiast przygotowaną była i jest lista tych 75 obywateli, którzy jako bene nati i possessionati kwalifikowaliby się specjalnie do piastowania godności starostów, *resp.* namiestnika.

Hr. Hohenwart wziął ten projekt, przeczytał, pochwalił i zrobił uwagę, że tym sposobem utworzonąby była w Galicji organizacja „komitatowa", pod względem desperackiej konfuzji w niczem nieustępująca węgierskiej. Jego Ekscelencja przyrzekł tedy, na wypadek, gdyby się znalazła Rada państwa, któraby jako podstawę tej konfuzji uchwaliła jego projekt galicyjski, i gdyby się później znalazł sejm, któryby takową konfuzję uchwalił, postarać się o jej sankcjonowanie — pod warunkiem oczywiście, iż nowoutworzeni dygnitarze wraz z aparatem manipulacyjnym pobierać będą z kasy publicznej wszyscy razem tylko tyle, ile z dotacji na władze polityczne w Galicji przez Radę państwa uchwalonej dla nich zostanie po opędzeniu tych kosztów, których wymagać będą organa obok krajowych, przez państwo ustanowione.

Na skromne zapytanie, jakieby to były organa? odrzekł hr. Hohenwarth, że niektóre agendy rządowe na żaden sposób władzom autonomicznym powierzone być nie mogą. Do agend tych należy mianowicie: To wszystko, co jest w zakresie działania ministra obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, a więc i kontrola spisów ludności, rekrutacja, policja i żandarmerja. Dalej — rozkład, wymierzanie i ściąganie podatków. Dalej — udzielanie koncesyj na przedsiębiorstwa przemysłowe itp. Dalej, paszporty, karty legitymacyjne itd., jednem słowem, wszystko, co dziś należy do władz politycznych. Otóż dla tych agend, ponieważ mielibyśmy już autonomiczne namiestnictwo i autonomiczne starostwa — hr. Hohenwarth miałby zamiar utworzyć 8 Regierungsbezirk'ów z siedzibami: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Sambor. — Na czele każdego stałby Bezirksvorsteher z pewną ilością urzędników, i podlegałby bezpośrednio ministerstwu w Wiedniu. Jedne, ważniejsze czynności pełniłby sam, inne „poruczałby" starostom, czuwając nad ich wykonaniem.

Tu nasi mężowie stanu pozwolili sobie zrobić drugie skromne zapytanie, czy taki Bezirksvorsteher, mając policję i żandarmerję na swoje rozkazy, nie pomagałby starostom egzekwować ich uchwały, a mianowicie, czy Jego Ekscelencja nie przedłożyłby do sankcji ustawy, raz już w sejmie uchwalonej, a z n i e w a l a j ą c e j brachium saeculare rządu do użyczenia swej powagi i pomocy czysto moralnemu posłannictwu władz autonomicznych. Na to Jego Ekscelencja odparł, że według raportów urzędowych już i teraz udziela się władzom autonomicznym pomoc tego rodzaju (ale tylko „według raportów urzędowych". P. R.), ustawa zaś tego rodzaju, jak pomieniona, nawet po wejściu w życie projektu rządowego o autonomii galicyjskiej, mogłaby przyjść do skutku jedynie „im Wege der Reichsgesetzgebung"; ale J.E. do sankcji jej nie przedłoży, bo organa państwowe nie mogą być podporządkowane krajowym."

Wielka to szkoda, że hr. Hohenwarth tylko tak dla żartu urządza nam autonomię, inaczej bowiem doczekalibyśmy się ciekawego jeograficzno-politycznego widowiska na tej przestrzeni kraju, leżącej między Szląskiem, Węgrami, Bukowiną, a królestwem Kongresowem, Wołyniem i Podolem. W biurze JO. namiestnika wisiałaby mapa, na której ta przestrzeń kraju nazywałaby się Galicją itd. i podzieloną by była na 74 starostw — a w biurze pana *Regierungsbezirksvorstehera* znajdowałby się na ścianie krajobraz przedstawiający tę samą przestrzeń austrjackiej Europy w kształcie ośmiu *Regierungsbezirków*, dołączonych do 24 może innych *Regierungsbezirków* w innych, równie

HRABINA,

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

XXXIX.

Na nieszczęście, wypadło nam rozstać się, w chwili, gdym już stawał u celu mojej pracy.

Nadeszła pora w której corocznie przepędzałem miesiąc u mego ojca w Nantes.

Hrabina, znowu, oczekiwaną była w Biarritz.

Niewiem już jakie przytoczyła mi powody, by przekonać, że obecność jej tam jest niezbędną, że znajdzie swe przyjaciółki w tem modnem miejscu, które wówczas znałem bardzo mało — dość, że nie sprzeciwiałem się temu.

Od kilku już dni pani Chalis otrzymywała mnóstwo listów, opisujących jej zabawy, nieprzerwanie po sobie następujące w tej pańskiej rezydencji. Wymieniano jej nazwiska przybyłych i tych, których oczekiwano. Mówiono o balach jakie się przygotowywały, o ubiorach, które się tam ukażą po raz pierwszy. Hrabina nie posiadała się z zachwycenia.

Nie powiedziawszy mi ani słowa napisała do Paryża, do wszystkich swych dostawców, do szewca Jordana — artysty, jak utrzymywała — po obuwie; do Petiteau jubilera, by jej przysłał brylanty, zamówione przed odjazdem; do Feliksa z prośbą o owe cudne kapelusze, z gazy i kwiatów, które z rąk jego robotnic przechodzą na najpiękniejsze i najarystokratyczniejsze głowy całej Europy. Pisała również, by jej przysłano do Biarritz koronki, rękawiczki, perfumy.

Wszystko to niepokoiło mię.

Napróżno powtarzała mi, iż „nie jest już tą samą kobietą," że jeżeli udaje się do Biarritz, to dlatego, że ma obowiązki względem towarzystwa, że będzie pisywać do mnie, i że zobaczymy się w Paryżu w połowie października.

Kobiety jej do północy pracowały nad wykończeniem mnóstwa strojów. Sama pisała niezmierną ilość listów; ubodzy i dzieci zostali zaniedbani.

Czułem, że zwątpienie zakrada mi się do serca.

Ostatniego wieczora zauważyłem, że oczy hrabiny unikają moich i że chwilowo ukradkiem spogląda na mnie ze szczególnym wyrazem. Nie mogłem jednak odgadnąć, czy to żal z powodu rozstania się wzrokowi jej nadawał jakąś cechę tęsknoty. Wzdychała.

Ja także wpatrywałem się w nią. Niewiem co dostrzegła, lub też zdało się jej, że dostrzegła w moich oczach; ale odwróciła głowę.

Co do mnie, wyszedłszy od niej nie mogłem powstrzymać łez.

Zanadto szczytnych, zanadto czystych doznałem rozkoszy — i obawiałem się, że ta, która mię niemi obdarowała, wymknie mi się na zawsze.

XL.

Przybywszy do Nantes zauważyłem, iż ojciec mój ma jakąś tajemniczą minę, która nie była mu właściwą.

Powiedziałem już, że zacny ten człowiek kochał mię bardzo serdecznie. Teraz dodam, że przeniósł na mnie całą swoją ambicję. Surowy tryb życia, jaki prowadził, bynajmniej nie oddziałał na jego charakter. Nigdy nie widziałem człowieka, jego lat, przejętego szczerym liberalizmem. Całą swą duszą pragnął on bym zrobił świetną karjerę, ale miał tak delikatne i tak wzniosłe poczucie godności i odpowiedzialności względem społeczeństwa, iż raczej umarłby na miejscu, aniżeliby chciał zadać gwałt najmniejszy memu postępowaniu.

Po raz pierwszy od moich lat dziecięcych czułem się jakby nie swój w jego obecności.

Nie ukrywałem przed sobą tego, że skłonność moja do hrabiny może mię doprowadzić do wszelkich ostateczności. Skłonność ta już popsuła memu ojcu plany, jakie sobie ułożył co do mojej przyszłości. Nie zwierzyłem się mu z mojej tajemnicy. Nie chciałem go martwić.

On to sam, nie domyślając się tego, zadał mi cios niezmierny. Powiedział, że od kilku miesięcy czuje jak siły jego słabną i że powinien już na serjo myśleć „o przygotowaniach do wielkiej podróży".

Gdym się przeraził, usłyszawszy tę smutną przepowiednię, ojciec dodał, uśmiechając się, iż jedyne przygotowania, jakie ma zrobić, zawierają się w tem, iż chce bym się sam należycie urządził.

Nie znalazłem w sobie siły na odpowiedź.

Wtedy, ciągle uśmiechając się, wyznał mi, iż znalazł dla mnie towarzyszkę piękną, łagodną, niezmiernie ujmującą w obejściu i wielkiej skromności.

Gdy skończył ten panegiryk, dał się słyszeć odgłos dzwonka, otwarto drzwi i weszły dwie damy.

W młodszej z nich nie trudno mi było domyśleć się tej, o której tylko co mówił ojciec.

Gdybym spotkał ją był przed sześcią miesiącami, rzuciłbym się ojcu na szyję. Nie była ona piękniejszą od hrabiny Chalis, ale jakaż zachodziła między niemi różnica! Nieznajoma ubrana była skromnie, wyraz twarzy miała pełen łagodności, coś niezmiernie rzewnego i dziewiczego w rysach, w oczach, w ruchach, w całej postaci.

O! wtedy to pojąłem, i w sposób niezmiernie dotkliwy, że dystynkcja nie tyle jest wynikiem urodzenia, ile raczej czystości duszy.

Ta młoda dziewczyna nieznanego rodu, spokojnie wychowana w mieście prowincjonalnem, wyglądała tak, iż pozazdrościłaby jej królowa. Miała imię Marja i tak jak jej legendowa patronka posiadała ten przymiot, iż na jej widok oczyszczało się serce.

Nie trudno mi było zrozumieć o co idzie: uczciwe szczęście było tuż, przedemną, dotykalne, pociągające samą swoją pogodą, skromne a ożywione.

Milczenie młodej dziewczyny było wymowne. Ujrzawszy mię, lekko zarumieniła się. Zapewne powiedziano jej, i słusznie, że mógłbym być jej mężem. Czyniło to położenie jej kłopotliwem.

Ale ja, na chwilę wzruszony tem dziewiczem zjawiskiem, uczułem potem jak nagle serce mi ścisnęło się na wspomnienie hrabiny. Jak ci nieszczęśliwi, którzy przechodząc kolejno wszystkie stopnie upojenia, w końcu tylko w piołunówce smak znajdują, odwróciłem się od czystego źródła, które mi się przedstawiało. Zanadto zdrowem było dla mnie.

XLI.

Nie chciałem jednak formalną odmową martwić mojego ojca.

Powiedziałem mu, że obawy, jakie miał co do własnego swego zdrowia, nie zdają mi się być uzasadnionemi, i że nie mając nic do zarzucenia młodej panience, której rękę proponował mi, którą ja znajdowałem ze wszechmiar doskonałą, byłbym szczęśliwy, gdyby udzielił mi kilka miesięcy czasu na zastanowienie się; małżeństwo bowiem jest to rzecz ważna.

Czy ojciec mój uwierzył temu, com mówił? Nie wiem. Ułożył on tak, że codziennie przez cały miesiąc spotykałem się z Marją. Zawsze znajdowałem ją jednakową, zawsze była zaszczytem swej płci. Nic w niej nie okazywało, bym wywarł na niej jakiekolwiek wrażenie. Zauważyłem tylko, iż w dniu, w którym byłem na pożegnaniu u jej matki, znikła z salonu, właśnie w chwili, gdym miał odchodzić.

XLII.

Listy jakie otrzymywałem z Biarritz podczas mego pobytu w Nantes, wcale mię nie cieszyły. Hrabina pisała mi tylko o zabawach. O dzieciach ani słowa; żadnego wspomnienia o radach, jakie dawałem jej w Aix, żadnego żalu po chwilach tam spędzonych.

Odpowiadałem, uskarżając się łagodnie. Pisałem, że takie życie, wyłącznie składające się z rozrywek, wydaje mi się próżnem treści, niegodnem jej inteligencji, i że niepokoję się o przyszłość.

Pani Chalis odpisywała mi na to, żem był zazdrosny, że mam zły charakter. Potem „by mię rozzłościć" uwiadamiała, że regularnie cztery razy na dzień zmienia toaletę, że zaćmiewa wszystkie kobiety, które „śmiertelnie zawzięte są na nią za to." Wynurzywszy to, oddawała się szalonej radości, pisząc mi o szczęściu jakiego dozna, gdy mię znowu zobaczy.

Naglona przezemnie, powróciła do Paryża nieco wcześniej, aniżeli zamierzała.

Znalazłem ją zmienioną, ogorzałą od słońca, bardziej rezolutną niż dawniej, zawsze nieco nerwową, ale nie tak wyniosłą. Była jakby upojona.

Jakiegoż doznała tam powodzenia? zapytywałem sam siebie.

Znalazłszy się w zupełnej swojej sferze, zrobiła się jeszcze większą damą niż przedtem, bardziej niezawisłą; ja naturalnie stałem się bardziej uległym.

Widząc, że żadna z jej przyjaciółek nie powróciła jeszcze, zamierzyła pojechać do Baden. Zaklinałem ją, by nie robiła tego. Zrazu przystała, potem odmówiła, potem westchnęła, uścisnęła mię za rękę i nie mówiła o tem więcej.

błogosławionych okolicach Przedlitawii. Wielka myśl p. Giskry — podział Austrji na departamenta, byłaby ziszczoną bez opozycji *Gazety Narodowej*, a nawet, za jej usilną pomocą — a autor słów niniejszych, którego za opozycję dziennikarską przeciw projektowi p. Giskry tylko o m a ł nie zamknięto, znalazłby wraz z wielą innymi sposobność podziwiania tego świetnego porządku rzeczy z poza krat jakiej autonomicznej kozy, strzeżonej przez autonomicznych pachołków, opłacanych ze względu na wyczerpanie »dotacji« państwowej, z dodatków do dodatków do nadzwyczajnych dodatków do dodatków na potrzeby krajowe. Spodziewamy się bowiem, że hr. Hohenwarth, rezerwując sobie prawo zamykania nas lub puszczania na wolność *im Wege der Reichsgesetzgebung*, w uwzględnieniu śmiertelnych nudów, jakich ofiarą musiałyby być obydwie »krajowe« instancje polityczne, pozwoliłby im dla rozrywki także i w drodze »autonomicznej« zamykać rebelizujących *Schreibpolaków*. Samo uszanowanie dla tradycyj historycznych nie pozwala nam wyobrażać sobie starosty bez pachołków i bez turmy na żydów i innych ludzi, właściwie wcale nieurodzonych. Jakżeż Wasza Ekscelencjo ?

Sprawy zagraniczne.

Carowa moskiewska przybyła d. 20. maja do Berlina wraz z dziećmi swemi i licznym orszakiem, w którym znajduje się także ks. Bariatyński i stanęła w pałacu moskiewskiego poselstwa. Następnego dnia przyjmowała wszystkich członków pruskiego domu panującego i była w zamku królewskim na familijnym obiedzie. Z Berlina udaje się do Ems, gdzie w połowie czerwca przybędzie i car. Po czterotygodniowej kuracji carska para uda się na ośm dni do Friedrichshafen na srebrne wesele królestwa wirtembergskich. Ztamtąd złoży wizytę wielkiej księżnej darmstadzkiej i na parę tygodni zamieszka w zamku Jugenheim, aby ztamtąd przybyć na uroczystości berlińskie. Cara w Ems odwiedzi na dłuższy czas cesarz Wilhelm, któremu towarzyszyć będzie Bismark. Poprzedni pobyt cesarza niemieckiego we Frankfurcie rodzi domysły o zamierzanej tam koronacji. Nakazano przyspieszyć powrót gwardji, za 12 dni zamówiono dla niej 110 pociągów, dla wojsk liniowych 92 pociągi na 9 dni.

Według ostatnich telegramów z Wersalu z d. 22. b. m. wkroczyło razem do Paryża 80.000 wojska, z których jedna część zajęła stanowisko naprzeciw łuku tryumfalnego, druga dotarła do Avenue Uhrich, a trzecia jeszcze dalej, bo aż do szkoły wojskowej, położonej obok pola Marsowego. Obawy nasze, wypowiedziane wczoraj na tem miejscu zaczynają się sprawdzać. Powstańcy nie upadli jeszcze na duchu i bronią się na barykadach. Największą z barykad, bo prawie formalną twierdzą jest sam łuk tryumfalny, i dokoła niego zawrzała gorąca walka zaraz po wkroczeniu wojsk parlamentarnych. W nocy z 21. na 22go wojska zdobyły także zamek w Passy. Między przyprowadzonymi do Wersalu jeńcami znajduje się były przywódzca komuny Assy. Od walki w ulicach, która dużo krwi bratniej wytoczy, zawisł teraz los zwolenników komuny.

Jeden z korespondentów do dziennika *Le Français* pisze z Brukseli, że intryganci bonapartystowscy są w tem miejscie obecnie więcej czynni, niż kiedykolwiek. „Wielki ruch panuje w hotelu zajmowanym przez p. Welles de la Vallette. Rouher bywa tam ciągle, jak również Jérôme David i kilku dawnych jenerałów. Liczni ajenci znoszą zabrane wiadomości. Gorliwi ci zwolennicy cesarstwa nie wątpią o tem, że wkrótce Napoleon IV. zajmie tron ojcowski. Skorzy w wierzeniu w to, czego pragną, w jeńcach niemieckich upatrują oni narzędzia do restauracji cesarstwa; mówią, że trzeba raz skończyć z wahaniem się starego cesarza i działać, nie zważając na cesarzowę, której wpływ, jak się im zdaje, może zawadzać ziszczeniu obmyślanych planów. Przy tych dwóch warunkach, sądzą, iż mogą być pewni powodzenia.

„Niemniej czynni są bonapartyści we Francji. Wiemy z pewnego źródła, iż liczni ajenci przebiegają obecnie prowincje zachodnie, zatrzymują się po jarmarkach, w gminach wiejskich i wmięszawszy się pomiędzy wieśniaków, wychwalają im dobrodziejstwa cesarskich rządów. W miastach bez wahania odwołują się do najgorszych namiętności, by zjednać sobie klasę rzemieślniczą i wzbudzać nienawiść ku rządowi wersalskiemu.“

Dziennik *Rappel* o eksplozji w Gros-Cailloux podaje następujące szczegóły:

„Wczoraj (17. b. m.) o godzinie piątej rozległ się straszliwy huk w Paryżu, na lewym brzegu rzeki i wnet potem ujrzano wznoszący się olbrzymi słup dymu i ognia, który natychmiast prawie rozproszywszy się począł sypać z siebie kawałki zwęglonego drzewa, kule, odłamy ołowiu, pokręconego żelaza, i na nieszczęście, szczątki ludzkie. Wkrótce dowiedziano się, że wyleciała w powietrze fabryka nabojów w Gros-Cailloux. Pole Marsowe zalegał gęsty dym, ziemia zalana była literalnie poczerniałemi belkami, po większej części jeszcze gorejącemi i mnóstwem kul karabinowych. Wszędzie potrącano o pokaleczone straszliwie ciała i oderwane członki. Sami widzieliśmy poczerniały korpus kobiety z osmalonemi włosami, zapewne biednej robotnicy, rzuconej na trzysta metrów w górę. W tem wielkiem nieszczęściu tyle przynajmniej było dobrego, że robotnicy pracujący zwykle do szóstej godziny, opuścili fabrykę o pół do szóstej i tylko kilku dozorujących w niej pozostało. Liczba ofiar zatem była mniejsza, aniżeli zrazu mniemano. Ale nietylko znajdujący się w fabryce, doznali skutków wybuchu, lecz i przechodzący, tudzież mieszkańcy sąsiedni. Przy ulicy Hix jedna kobieta stojąca w oknie złamawszy sobie ramię, padła nieżywa na poręcz; w tym samym domu rozerwało jedno dziecię w kolebce. Jedna młoda żebraczka padła trupem na moście Jena. Jeden rzemieślnik, przechodząc przez most Alma, dostał kulą, a pies jego pięć; na szczęście skończyło się tylko na draśnięciach. Widzieliśmy jak jednego ciężko ranionego wieziono koło szkoły wojskowej, jak jedna kobieta trzymając nieżywe dziecię na ręku biegła ulicą, wołając: „mój mąż! mój mąż“, jak inna przy ulicy Rapp rzuciła się w szale z trzeciego piętra. W szkole wojskowej popękały wszystkie szyby; jeden odłamek zranił lekko panią La Cecilia. Przy ulicy du Bac i Verneuil wszystkie domy drżały. W ambulansie przy uniwersytecie zginęło wielu rannych. Ale najwięcej ucierpiała takzwana cité Napoleon, gdzie mieszkali robotnicy. Dom tak został zrujnowany, iż lada chwila spodziewają się, że runie. Mnóstwo tam było ofiar. Nieznaną jeszcze jest ilość zabitych i rannych, ale pewno setki wynosi. Uwielbienia godnem było poświęcenie straży ogniowej i marynarzy. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż każdej chwili ogień mógł dostać się do składów prochu, co chwila wylatywały w powietrze naboje; pomimo to ludzie ci z zimną krwią rzucali się w ogień, ratując rannych, wynosząc i proch i naboje. Tym sposobem wyniesiono czterdzieści baryłek prochu, do których już ogień dochodził.

„Naturalnie, że zaraz poczęto przypuszczać zdradziecką w tem rękę. Sztab główny nadbiegłszy do szkoły wojskowej z trudnością zdołał ochronić kilka indywiduów o których mówiono, że są sierżantami miejskimi z czasów cesarstwa.“

Pod tytułem „Trupy w kościele Notre-Dame-des-Victoire dziennik *Reveil du peuple* podaje następujący artykuł:

„Od kilku dni obiegały dziwne pogłoski o cudach spełniających się w kościele Notre-Dame-des-Victoire. Mówiono o tajemniczych zabójstwach. Wczoraj (18go maja) 159 batalion gwardji narodowej otoczył kościół. Obywatel Le Mousson, delegowany komisarz policji w towarzystwie trzech członków municypalności 2. okręgu i dwóch lekarzy kazał otworzyć kościelne drzwi i bezzwłocznie rozpocząć rewizję.

„W chwili gdy to piszemy, odkopano już wiele trupów i wszystko każe przypuszczać, że znajdzie się ich więcej.

„U stóp ołtarza Bogarodzicy znaleziono trumnę dębową w której leżały zwłoki księdza. Według objaśnień teraźniejszego proboszcza ciało to leżało tam już od dziesięciu lat.

„Ze sklepu przy tym samym ołtarzu wydobyli wiele skrzyń ze srebrem i cennemi przedmiotami. Obok skrzyń tych znajdowała się głowa kobiety z długiemi jasnemi włosami.

„W innym sklepie znaleziono cztery trupy jeszcze dość świeże kobiet.

„Na lewo od wejścia do kościoła, w pobocznej kaplicy jest mały sklep, gdzie znaleziono dwie kobiece bransolety złote. Na ścianie sklepu znajduje się ślad ręki bransoletą zrobionej, który mógł się tu zrobić tylko podczas walki, gdy malowanie na ścianie było jeszcze świeże.

„W całym kościele czuć zapach trupi.

„Czterech miejscowych księży aresztowano.“

Traktat pokoju między Francją a Niemcami.

Sprawozdanie z posiedzenia zgromadzenia narodowego w Wersalu w dniu 16. b. m. zawiera tekst traktatu pokoju, udzielonego Izbie przez Juliusza Favra. Brzmi on następnie:

Art. 1. Odległość od miasta Belfortu do linii granicznej, jak zrazu zaproponowaną była w układach wersalskich, i jak jest zaznaczoną na mapie, dołączonej do instrumentu ratyfikowanych punktów przedugodnych z d. 26. lutego, uważaną jest jako wskazująca miarę obwodu, który z mocy warunków, odnoszących się do artykułu 1go punktów przedugodnych, pozostać ma przy Francji z miastem Belfortem i jego fortyfikacjami.

Rząd niemiecki gotów jest rozszerzyć ten obwód w taki sposób, aby obejmował powiaty Belfort, Delle i Giromagny, równie jak część zachodnią powiatu Fontaine, na zachód linii zakreślonej od punktu, gdzie kanał Rodanu i Renu wychodzi z powiatu Delle na południe od Montreux-Chateau aż do granicy północnej powiatu między Bourg i Felon, gdzie linia ta dosięga linii powiatu Giromagny.

Rząd niemiecki odstąpi jednak terytorja wspomnione tylko pod warunkiem, jeżeli rzeczpospolita francuska zezwoli z swej strony na sprostowanie granicy wzdłuż krańców zachodnich powiatów Cutenom i Thionville, która pozostawiłaby Niemcom terytorjum na wschód linii wychodzącej od granicy luksemburskiej, między Hussigny i Redingen, zostawiając w rękach Francji wsie Til i Villerupt, przedłużając się między Erronville i Aumetz, między Beuvillers i Boulange, między Brieux i Lomeringen, i łącząc się z dawną linią graniczną między Avril i Moyeuvre.

Komisja międzynarodowa, o której jest mowa w artykule 1m punktów przedugodnych, uda się na miejsce natychmiast po wymianie ratyfikacyj niniejszego traktatu, aby dokonać prac poruczonych sobie, i zakreślić nową granicę stosownie do powyższych zastrzeżeń.

Art. 2. Poddani francuscy, urodzeni w terytorjach odstąpionych, mieszkający obecnie w tych terytorjach, a chcący zachować narodowość francuską, będą mogli aż do 1go października 1872, po uczynieniu właściwej władzy poprzedniego oświadczenia przesiedlać się do Francji, i tam osiadać, a prawa tego nie może zmieniać ustawa o służbie wojskowej, w którymto razie zachowują obywatelstwo francuskie.

Wolno im będzie zatrzymać swe nieruchomości położone na terytorjum przyłączonem do Niemiec.

Żaden mieszkaniec terytorjów odstąpionych nie będzie mógł być prześladowanym, niepokojonym, lub poszukiwanym osobiście lub majątkowo, z powodu aktów politycznych lub wojskowych podczas wojny.

Art. 3. Rząd francuski wyda rządowi niemieckiemu archiwa, dokumenta i regestra, dotyczące administracji cywilnej, wojskowej i sądowej w terytorjach odstąpionych. Gdyby niektóre z tych tytułów były gdzieindziej, zostaną zwrócone przez rząd francuski na żądanie rządu niemieckiego.

Art. 4. Rząd francuski odda rządowi cesarstwa niemieckiego w terminie półrocznym, licząc od wymiany ratyfikacji tego traktatu:

1) Sumy złożone przez departamenta, gminy i zakłady publiczne terytorjów odstąpionych;

2) Kwoty wynagrodzeń za zaciągi i zastępstwa należące do wojskowych i marynarzy, rodem z terytorjów odstąpionych, a którzy się oświadczą za narodowością niemiecką;

3) Kwoty kaucyj urzędników rachunkowości w państwie;

4) Kwoty sum złożonych dla spisów sądowych, w skutku środków przyjętych przez władze administracyjne lub sądowe w terytorjach odstąpionych.

Art. 5. Oba narody używać będą jednakowego traktowania pod względem żeglugi na Mozelli, na kanale Marny do Renu, na kanale Rodanu i Renu, na kanale Saary i wodach spławnych, będących w związku z temi drogami żeglownemi. Prawo spławu zostanie zatrzymane.

Art. 6. W. Strony kontraktujące będąc zdania, że granice dyecezalne terytorjów odstąpionych cesarstwu niemieckiemu, winny stosować się do nowej granicy, oznaczonej powyżej artykułem 1., porozumieją się po ratyfikacji niniejszego traktatu bezzwłocznie względem środków w tym celu obrać się mających.

Gminy, należące bądź do kościoła reformowanego, bądź do wyznania augsburgskiego, ustanowione w terytorjach odstąpionych przez Francję; przestaną zależeć od władz kościelnych francuskich.

Gminy kościoła wyznania augsburgskiego, utworzone na terytorjum francuskiem przestaną zależeć od naczelnego konsystorza i od dyrektora rezydującego w Strassburgu.

Gminy izraelickie terytorjów, położonych na wschód od nowej granicy, przestaną zależeć od konsystorza centralnego izraelickiego, rezydującego w Paryżu.

Art. 7. Spłata 500,000.000 nastąpi w ciągu miesiąca od przywrócenia władzy rządu francuskiego w mieście Paryżu. Miliard spłacony zostanie w ciągu roku, a pół miliarda do 1. maja 1872. Trzy ostatnie miliardy spłacone zostaną 2. marca 1874, jak to zawarowane zostało w punktach przedugodnych. Począwszy od 2. marca r. b. procenta od owych 3 miliardów franków płacone będą corocznie 3. marca po $^{5}/_{100}$ na rok.

Wszelka suma zaliczona naprzód na rachunek trzech ostatnich miliardów, nie będzie procentowaną od dnia dokonanej spłaty.

Wszelkie spłaty nastąpić będą mogły tylko w głównych miastach handlowych niemieckich i dokonywane będą w kruszcu: złotem lub srebrem, w biletach bankowych angielskich, w biletach bankowych pruskich, w biletach banku królewskiego niderlandzkiego, w biletach banku narodowego belgijskiego, w przekazach na okaziciela, lub wekslach pierwszego stopnia wymienianych za gotówkę.

Ponieważ rząd niemiecki ustanowił we Francji wartość talara pruskiego na 3 fr. 75 centym., rząd francuski przyjmuje zamianę monet obu krajów po cenie wzwyż wskazanej.

Rząd francuski zawiadomi rząd niemiecki na 3 miesiące wprzód o wszelkiej spłacie, jaką zamierza uczynić do kas cesarstwa niemieckiego.

Za spłatą pół miliarda i ratyfikacją traktatu stanowczego pokoju, departamenta Sommy, dolnej Sekwany i Eure zostaną opuszczone, o ile będą jeszcze zajęte przez wojska niemieckie. Opuszczenie departamentów Oisy, Sekwany i Oisy, Sekwany i Marny i Sekwany, jakoteż fortów paryskich, nastąpi natychmiast skoro rząd niemiecki uważać będzie przywrócenie pokoju tak we Francji jak w Paryżu za dostateczne do zapewnienia wykonania zobowiązań zaciągniętych przez Francję.

W każdym razie opuszczenie to nastąpi za spłatą trzeciego pół miliarda.

Wojska niemieckie w interesie swego bezpieczeństwa, będą mogły rozporządzać pasem neutralnym, położonym między linią demarkacyjną niemiecką i obwodem Paryża na prawym brzegu Sekwany.

Warunki traktatu z 26. lutego, odnoszące się do okupacji terytorjów francuskich po spłacie 2ch miliardów, pozostają w swej mocy. Rząd francuski nie będzie miał prawa nic odciągać od spłaty pierwszych 500 milionów. (C. d. n.)

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 25. maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski sekcji IV. co do sposobu wypłaty płac straży ogniowej. 2. Sprawozdanie p. wiceprezydenta z dokonanych czynności w sprawie spadku po ś. p. Karolu Kühnl. 3. Podanie przedsiębiorcy dostawy zaprzęgów o zaliczkę. Sprawozd. radny p. Dobrzański. 4. Wniosek sekcji III. względem rozpisania licytacji na zabezpieczenie dostawy robót murarskich. Sprawozd. radny p. Maszkowski. 5. Wniosek przyznania wyższej płacy p. Janowi Friedrichowi nauczycielowi przy szkole św. Anny. Sprawozd. radny p. Sobieski. 6. Obsadzenie posady dyrektora przy głównej szkole Elżbiety. Sprawozd. radny p. Piątkowski. 7. Wyznaczenie płacy i emolumentów dla prezydenta miasta. Sprawozd. radny p. Dąbrowski.

Na rzecz rodziny polskiej, potrzebującej naglącego wsparcia, złożyli wczoraj i dziś w administracji *Dzien. Polsk.*: panie Tekla S. 1,50, Marja Br. Heydel 3, Dyonizja Chobrzyńska 1, Bielańska 5, p. Przybylski (traktyernik pod Strzelcem w rynku, który każdym razem spieszyć zwykł z pomocą, gdzie tylko o to chodzi, chwalebny stanowiąc wyjątek pośród swoich kolegów) 2, Rogosz 2, Wład. Dunin 1, razem zł. 15,50, co z poprzednio wykazanemi (31,60) czyni ogółem zł. 47,10. Kwity z doręczonych w miejsce przeznaczenia kwot, każdy z łaskawych dawców może oglądnąć w biurze administracji *Dz. Polsk.*

W teatrze polskim ma dzisiaj 24. maja wystąpić po raz pierwszy p. Modrzejewska z Warszawy w dramacie z francuskiego p. n. „Adryanna Lecouvreur“ w roli tytułowej.

Zamurowywanie Pełtwy wzdłuż promenady rozpoczęło się szczęśliwie w poniedziałek d. 22. maja. Około tego olbrzymiego i dla Lwowa wiekopomnego dzieła pracuje raptem około 30 robotników. Doczekaliśmy się rozpoczęcia, ale nie doczekamy się prawdopodobnie dokończenia tej kanałowej sprawy; zamiast zapachu gęstej Pełtwy podziwiać będziemy przez lat kilkanaście piękne błotko na promenadzie!

Zwracamy uwagę krajowej rady szkolnej, że od 15. b. m. t. j. od czasu objęcia przez dyrektora p. Czapelskiego posady inspektora szkół wiejskich szkoła 4 klasowa na Gródeckiem koło kościoła św. Anny pozostaje bez dyrektora a klasa 4 bez nauczyciela. Ojcowie dzieci uczęszczających do tej szkoły upraszają więc władzę szkolną, aby choć tymczasowo obsadziła to miejsce, aby dzieci ich nie ponosiły uszczerbku w nauce a młodzież szkolna wróciła do dawnej karności, której brak dotkliwie czuć się daje, zwłaszcza przy procesjach jakie tam od 15 bm. dzień w dzień wieczorem przed figurą św. Jana się odbywają, którym młodzież szkolna uczestniczy. Brak dostatecznego nadzoru jest powodem gorszących scen, jakich uczniowie częstokroć się dopuszczają; dla tego bylibyśmy za tem, aby już raz podobnym obchodom, które niczem nie przyczyniają się do pobudzenia religijności u młodzieży koniec położono.

(C.) **Koncert** Antoniego Wrany, członka konserwatorjum pragskiego na korzyść Towarzystwa muzycznego odbył się d. 16. b. m. Zapowiedziany afiszami Septet „Hummla“ nie przyszedł do skutku, albowiem pp. dyletanci, którzy w koncercie tym mieli wziąć udział z niewiadomych przyczyn obietnicy swej niedotrzymali. Natomiast odegrał koncertant parafrazę Liszta „Trovatore“. Ten utwor koncertowy wymaga siły, biegłości i precyzji, którym to warunkom koncertant, mianowicie biegłością i pewnością w pasażach i skokach sklawowych, niemniej też siłą gry swojej, zaszczytnie odpowiedział, a chociaż w ogóle zarzucićby można koncertantowi zbytecznego używania pedału, to w tym właśnie utworze muzycznym było ono zupełnie na miejscu. Nieszczędzono też koncertantowi zasłużonych oklasków; artystyczny zaś dyrektor Towarzystwa muzycznego czuł się spowodowanym przez serdeczny uścisk, oddać koncertantowi należyte uznanie. Nie mniej też świetnie odegrał koncertant: Polones as-dur Chopina, jeden z najtrudniejszych utworów tego mistrza; widać jednak, że do naśladowców Chopina koncertant nie jest wybranym, słyszano bowiem tu we Lwowie daleko lepsze wykonania utworów Chopina przez p. Mikulego. Koncertant jednakże odznaczył się oddaniem kresceenda i dekrescenda w tym szalonym wirze, tudzież precyzją w biegach oktawowych. „Elegia“ własnego utworu, poświęcona podobno uczennicy pannie hr. Pelagii Tarnowskiej, i „Krakowiaki“ także własnego utworu zjednały koncertantowi, pierwsza przez swą rzewność, liryczność i melodyjność, drugie zaś przez wykonanie pasażów nadzwyczajnych lewej ręki, tudzież dokładnością w prowadzeniu razem dwóch melodyj w prawej ręce, zasłużone oklaski, i życzyćby należało, aby te dwa utwory koncertanta były w handlach muzycznych do nabycia, i miały przystęp dla publiczności muzykalnej. W zastępstwie panny Z. odśpiewała pani P. dwie pieśni z wielkiem uczuciem, głosem pięknym i silnym; miłą więc publiczności sprawiła niespodziankę. Prześliczna deklamacja p. Wolańskiej poezji Słowackiego pod tytułem „Paryż“ zajęła publiczność niemało. Ujemną stroną tego koncertu był brak publiczności, która zebrała się w nader szczupłej ilości (do 150 osób) niebacząc na cel koncertu, tudzież na bezinteresowny współudział koncertanta.

Dowiaduję się, że p. Wrany wybiera się w podróż artystyczną.

W Bochni odbędzie się drugiego dnia Zielonych Świątek uroczyste odsłonięcie pomnika Kazimierza Wielkiego, dłuta Walerego Gadomskiego, powstałego z inicjatywy burmistrza, p. Romana Niwickiego, ze składek obywateli bocheńskich i okolicznych.

Dyrekcja Towarz. przyj. sztuk pięknych w Krakowie, zakupiła następujące dzieła sztuki do losowania: Krajobraz, Babia góra, Schonppego; Brańcy, Pilattego Henr.; Trzy studja głów, Sidorowicza; Brzegi Hiszpanii i Widok Mentony, Marszewskiego; Grupa górali (rzeźba), Trembeckiego, Popiersie Lelewela Joachima (z marmuru białego), Janiszewskiego; Żebraki (z gliny), Święckiego; Lichtarz, cyzelowany na srebrze, Jana Wężyka Rudzkiego; Ks. Kordecki w czasie oblężenia Częstochowy, Eliasza Walerego; Chrystus z ś. Janem, Geppert Józefy; Lutnista Szamotulski i mieszczki

---

Wyniosłem się z dzielnicy, w której dotąd mieszkałem, aby być bliżej hrabiny. Zajmowała ona wspaniały pałac w alei Królowej Hortenzji.

Codziennie prawie odwiedzała mię w małym apartamencie, który wynająłem przy ulicy Miromesnil.

Ale w miarę jak zbliżała się zima i przyjaciółki poczęły powracać do Paryża, wizyty, jakie raczyła mi oddawać stawały się coraz rzadszemi. Świat znowu ją pochwycił!

Nie wstawała nigdy przed jedynastą. O dwunastej była ubrana i zasiadała do śniadania, zawsze sama; potem przyjmowała bliższych znajomych do drugiej godziny. Wycieczki w powozie do szwaczek, fryzjerów, modniarek, zajmowały jej czas do godziny czwartej. Potem jeździła pokazać się w lasku, potem powracała do miasta, robiła wizyty i piła herbatę to u tej to u owej znajomej. O siódmem jadła obiad; potem zmieniała toaletę i jechała do teatru, ztamtąd na bal. Wreszcie zmęczona strasznie, ale z głową zupełnie próżną, kładła się spać koło drugiej godziny.

Cóż pozostawało dla mnie z życia tak gorączkowo zajętego? Prawie nic. Najwięcej godzina na tydzień. Czekałem na nią, — nie przybywała, lub spóźniała się, była roztargniona, prosiła bym jej niemiał tego za złe, „że mnóstwo miała roboty.“

Potem wstawała, z uśmiechem podawała mi rękę do pocałowania i odlatywała.

Cierpiałem okropnie, widząc jak mi się wymyka. Nieśmiałem robić jej wyrzutów. Obawiałem się wprowadzić ją w zły humor i by korzystając ze sposobności nie rozgniewała się i nie zerwała ze mną.

Nakoniec jednego dnia, upłynęło już dwa tygodnie od czasu jak ją widziałem, zrozumiałem, iż pozostaje mi jeden tylko środek powstrzymania tej błędnej gwiazdy, która w bezładnym ruchu coraz bardziej usuwała się z mojego nieba: a mianowicie bym się sam dał wciągnąć w jej orbitę i przyjął udział w jej życiu. (C. d. n.)

krakowskie, Mirackiego; Krajobraz z okolic Kielc, Maleckiego. Pan Dąmbski Wład. zakupił widok miasta Farbe, Marszewskiego, i Sroka zabita, Jules Vallentes.

W Wiedniu umarł d. 22. bm. znakomity poeta bar. Eligiusz Münch-Bellinghausen, znany pod pseudonimem Fryderyk Halm. Halm się urodził w Krakowie w r. 1806, gdzie ojciec jego wówczas był sędzią apelacyjnym. Halm był autorem licznych znanych dramatów (Gryzelda, Szermierz z Raweuny, Adept, Syn puszczy, które znane są na ziemi polskiej, dalej Wildfeuer, Bogum Samru, Król i chłop i td.). — Wczoraj wieczór umarł tu nagle Teodor Bauer, dyrektor Eskomptbanku w sile wieku. Był to brat znanego kaznodziei francuskiego, ks. Bauera.— Umarł także temi dniami dr. Letteris, znany teolog żydowski.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* **Edykta**: Stanisławowski sąd obwodowy zawiadamia pp. Stanisława i Julję Gryglewskich o nakazie zapłaty 300 złr. na rzecz Wojciecha i Zofii Tyszków. Tarnowski sąd powiat. wzywa każdego, ktoby posiadał instrument cesji przez Lejb Finkelstein we Lwowie d. 30. maja 1849 r. zeznany, aby z takowym zgłosił się do tego sądu. **Licytacje**: W sądzie pow. w Horodence w d. 18. lipca, 18. sierp. i 15. wrześn. realności l. 1009 w Horodence. W sąd. pow. w Drohobyczu w d. 7. i 21. lipca realności l. 92 w Przedzielnicy. **Obwieszczenia**: Komisarzem konkursowym dla masy rozbiorowej po sp. Tytusie Lhotskim mianowany został radca sąd. kraj. p. Dziedzicki. Nowy termin w celu zatwierdzenia zamianowanego przez sąd zawiadowcy masy krydalnej Salamona Rosenzweiga wyznaczył p. Prokopowicz w Zaleszczykach na d. 31. b. m.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rada jeneralna banku anglo-austrjackiego w porozumieniu z komitetem angielskim postanowiła walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów zaproponować wypłatę superdywidendy w kwocie 10 guldenów złotem od każdej akcji.

Bilans austr. banku centralnego (do którego założycieli i rady zawiadowczej należą także pp. Smolka i Gross) wykazuje za rok 1870 deficytu 494.000 guld. Jest zamiar zredukowania kapitału akcyjnego, jak to donosiliśmy — przez częściowe wykupno i zniszczenie własnych akcyj, przyczem rada zawiadowcza spodziewa się nawet pewnego zysku na różnicy kursu. Nadzieja bardzo problematyczna.

Walne zgromadzenie węgiersk. Banku ubezpieczeń na życie „Haza" w Peszcie. Akcjonarjusze węgierskiego Banku ubezpieczeń na życie „Haza" odbyli d. 17. maja swe zwyczajne walne zgromadzenie, na którem JE. hr. Antoni Forgach prezydował. Mnogość interesów również i w ubiegłym roku zwiększyła się, przez co najlepiej manifestuje się zaufanie, jakie publiczność w rzeczonym zakładzie pokłada. W ubiegłym roku zostało 6507 sztuk podań w kwocie 6,943.468 zł. wniesionych, a z tych przyjęto 5760 podań w kwocie 5,794.599 zł.; z końcem roku było 18.034 sztuk polic, przedstawiających sumę 17,680.896 zł. 83 ct. Ogólny dochód roku ubiegłego wynosił 1,195.220 zł. 71 ct., szkód wypłacono 137.458 zł. 2 ct.; nieprzeprowadzonych było na sumę 27.566 zł. 88 ct.; *storni* wynosiły 81.606 zł. 77 ct., kontraasekuracyjne premie 15.930 zł. 87 ct., odpisywania prowizji i całkiem odpisane rozmaite przedłożenia 75.591 zł. 43 ct.; rezerwa premij wynosi 726.632 zł. 37 ct.; ogólne wydatki wynosiły 1,183.302 zł. 40 ct.

Czysty zysk włącznie z dochodem czynszu budynkowego wynosi 34,669 zł. 8 ct., z którego po strąceniu wedle statutów 20,000 zł. do rozdziału pomiędzy akcjonarjuszów pozostają; przypada zatem na każdą z 2000 sztuk po 150 zł. wypłaconych akcyj dywidenda z 10 zł., co $6^2/_3$% oprocentowaniu odpowiada. Wypadek, iż dywidenda nieco szczuplej wypada od tej, którą zwykle ten prosperujący zakład dawał, przypisać należy poczęści niektórym niekorzystnym stosunkom, które zeszłoroczny dochód uszczupliły, poczęści zaś i głównie bardzo znacznym odpisywaniom, które zwykłą miarę mocno przekraczają. Walne zgromadzenie przyjęło bez dyskusji zaproponowaną dywidendę i udzieliło dyrekcji i wydziałowi swe absolutorjum. Nakoniec przyszło kilka zmian w statutach pod obradę, przez które statuta banku „Haza" do statutów banku „Kotwica" się zbliżają; obligacje, które przez pierwszych posiadaczy akcyj banku „Haza" za niewpłaconą w gotówce kwotę złożone zostały, lub złożone być miały, stają się wedle nowych statutów zbytecznemi; przeciwnie zaś rada zawiadowcza ma prawo wpłaty na akcje, przez walne zgromadzenie uchwalone, albo sądownie ściągać, albo też odnośne akcje trybem giełdowym sprzedać. Przy odbytym na końcu wyborze zostali wszyscy członkowie wydziału i dyrekcji napowrót wybrani.

Księgosusz. Podług doniesienia c. k. rządu krajowego bukowińskiego z dnia 8. maja rb. l. 3.83 ustała w Bukowinie zaraza na bydło, i pozwolono wprowadzenie bydła rogatego z Besarabii do kwarantany w Nowosielicach.

Z powodu nadeszłych pomyślnych wiadomości o stanie zdrowia bydła rogatego w Moskwie, namiestnictwo oznajmiło nadal okres kontumacji dla bydła rogatego do tutejszo-krajowych kwarantan przepędzonego na 10 dni.

Kraków 13. maja. Dzisiejszy targ na Kleparzu był także więcej ożywiony, a i dowóz zboża nie tylko z Kongresówki, ale także i z Galicji był znaczny. Ruch w handlu zbożowym jaki w upłynionym tygodniu odbywał się prawie na wszystkich północnoniemieckich i angielskich, a nawet i węgierskich targach, wpłynął na podwyższenie ceny pszenicy, nietylko tam, ale i na naszym dzisiejszym targu. W Peszcie podniosła się cena pszenicy, zkąd donoszą, że bardzo znaczne partje pszenicy na wiosnę zakupione zostały. Płacono za pszenicę zimową 85 ft. od 11—12.25, jarą od 10.75—12.10, żyto 6.90—7.25, jęczmień 5.30—6, owies 4—4.50 bez opłaty konsumcyjnej, fasola od 11—12, tatarka 5—6.50, proso 6.80—7.50. Górale dużo żyta polędniego gatunku po 7 złr.

Wiedeń, dnia 22. maja. (*Kor. Dzien. Pol.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1445, węgierskich 1772, niemieckich 133; razem 3350 sztuk. Płacono za galicyjskie cetnar 31½—32 a 32½ za najlepsze; do Moguncji zakupiono czerwonych wołów około 200 sztuk, płacąc po 33½—34 za cetnar. Do Londynu zamawiają woły galicyjskie ciężkie tuczne po 33½—34 gld. za 13. cetnarów, byle tylko bydło dobrze wypasione; jedna tylko spółka ma pozwolenie galicyjskie wołów tym wyprowadzać.

J. Krzysztofowicz. Cafe Stierböck, Leopoldstadt.

Gdańsk, 22. maja. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze zimne i zmienne, często mieliśmy deszcz i śnieg. Wiatr po większej części zachodni.

W Anglji przy małych dowozach krajowych i zagranicznych, pomimo słabego pokupu, ceny pszenicy dobrze się utrzymały, a w końcu tygodnia osiągano małe podwyższenie. Oziminy wprawdzie nie ucierpiały, lecz z powodu ciągłego zimna mało rozwinięte, a okoliczność ta w połączeniu z dość znacznym exportem zboża do Francji prawdopodobnie targom angielskim w najbliższym czasie nada więcej ożywienia.

Jęczmień i owies także w cenie się wzmacniają.

W Belgii pokup był ożywiony, po cenach wyższych.

W Hollandji ceny bez zmiany, lecz nad Renem i w Berlinie tak pszenica jak i żyto znajdowały łatwiejszy odbyt, przy wzmacniających się cenach

Na naszym placu zaraz z początku tygodnia, pszenica wyborowa miała dobry odbyt przy wzmacniających się cenach, a w ostatnich dniach także towar średni i podrzędny łatwiej znajdował odbiorców. Ceny w miarę większego pokupu się wzmacniały, tak że dziś są o 1 do 1½ talara wyższe jak zeszłej soboty.

Żyto krajowe podniosło się o 2 talary, polskie o 1 do 1½ talara w cenie. Jęczmień mało ofiarowany. Groch prawie bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 4900, żyta ton. 2200.

Rada państwa.

Wiedeń 23. maja. Bardzo ciekawe było dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej. Najprzód przyjęła bez rozpraw wniosek komisji względem tymczasowego dalszego poboru podatków na czerwiec. Franciszek Gross wniósł następnie, aby na jutrzejsze posiedzenie postawić na porządek dzienny r o z p r a w y n a d a d r e s e m. Costa (Słoweniec) oświadczył, iż istnieje już adres wyszły z jakiejś komisji konstytucyjnej. Izba jednak nie wyznaczyła takiej komisji; wniosek o adres musiałby przeto poddany być wprzódy pod głosowanie, czy zostanie poparty, a dopiero następnie mógłby być odczytany. Prezes Izby uważa ten sposób formalnego traktowania za nie dosyć należyty, lubo nie jest zupełnie w porządku, aby komisja przybrała sobie taką nazwę. Banhans nadmienia, że komisja konstytucyjna pod tą samą nazwą swoją wnosiła niedawno przedsięwzięcie wyborów do delegacji, i wtedy nie wywołało to żadnej uwagi podobnej.

Czerkawski uważa obrady budżetowe za pilniejsze; interpeluje przełożonego komisji finansowej z powodu przewlekania sprawozdania. Demel odpychając ten zarzut, wyświeca stan prac komisji finansowej. Bar. Krystjan Kotz zwraca się przeciw tej komisji wśród hałasu lewicy. Smolka oświadcza, iż niebezpieczną jest rzeczą zaskoczyć Izbę tak ważną kwestją jak adres, i wnosi, aby odroczyć przedmiot ten do przyszłego tygodnia. Nastąpiło głosowanie, Izba uchwaliła 72 głosami przeciw 59 wniosek Grossa, aby na jutrzejszy porządek dzienny postawić rozprawy nad adresem. Wobec tego rezultatu oznajmia Smolka, iż on i jego przyjaciele zastrzegają sobie, co postanowią, czy zwłaszcza będą obecni na jutrzejszem posiedzeniu, skoro zmuszają ich w ten sposób do usunięcia się. Petrino oświadcza imieniem prawego centrum, iż przystępuje do tego zamierzonego kroku. — Przez wystąpienie 59 posłów Izba będzie zdekompletowaną.

Z projektu adresowego dzienniki wiedeńskie w ogóle same są niezadowolone; Polacy snać z początku mieli zamiar wziąć udział w rozprawie adresowej. Do ministerjalnych bowiem dzienników polskich donoszono, że Czerkawski, Zyblikiewicz i Weigel zapisali się do głosu. Byłoby to było całkiem na miejscu, bo w dyskusji można było ze strony polskiej nacechować wybitnie stanowisko polskie i rezolucyjne, a ztąd mógłby się był wyłonić program dalszego działania stronnictw konstytucyjnych: polskiego i niemieckiego, którego w projekcie adresu nie masz. Ale delegacja nasza, zapomniawszy całkiem o swoim mandacie, wziętym od sejmu i stawszy się czysto ministerjalną frakcją, rzuciła się na tory, którymi zwykli swiętojurcy w sejmie galicyjskim chodzić i zaraz w komisji konstytucyjnej oświadczyła, że się usuwa od rozpraw. Ciekawe widowisko!

Presse stawia taki horoskop: „Polacy i prawe centrum usuną się od obrad nad adresem; Izba zatem nie będzie kompetentną do uchwał — i jeżeli adres z porządku dziennego usunięty nie zostanie, nastąpi to, do czego lewica od dawna dąży — *Streik* parlamentarny. Jeżeli zaś ministerstwu zależy na tem, aby dokonać obrad nad budżetem — (a podczas delegacyj wspólnych będzie się rząd strzegł rządzić bez budżetu), wówczas będzie rząd zmuszony sam opozycję Izbę nakłonić do wzięcia udziału w obradach adresowych i podać rękę do uchwalenia stanowczego wotum nieufności przeciw samemu sobie.

W klubie większych właścicieli poruszył Janowski, a w klubie lewicy jeden z posłów morawskich, myśl zaprojektowania *ustawy narodowościowej.*

W i e d e ń 23. maja. Na dzisiejszej recepcji obu delegacyj w burgu, cesarz odpowiadając na przemowy prezesów, apelował do patrjotyzmu delegacji w wypełnianiu ich zadań. Do austrjackiej delegacji przemówił szczegółowo, że w zewnętrznem położeniu państwa nie zaszła żadna zmiana, którąby wzbudzała obawę groźniejszych zawikłań lub przerwania pokoju.

Na blisko 50 adresów, które p. Grocholski otrzymał dotąd z Galicji, jedna tylko odpowiedź jego stała się wiadomą.

Na adres zaufania, jaki d. 6. maja zaleszczycki Wydział powiatowy przesłał p. Grocholskiemu, odpowiedział tenże, iż najserdeczniej dziękuje reprezentacji powiatowej za życzliwe wyrazy. Zaufanie ziomków poczytuje zawsze za największy zaszczyt i *zadaniem jego będzie popierać usilnie rozwój moralny i materjalny kraju, albowiem pomyślność kraju naszego wzmoże potęgę monarchii, która nawzajem stanowi rękojmię tej pomyślności; dodając w końcu, iż postępując tą drogą nie wątpi, iż działać będzie po myśli swoich ziomków.*

O stosunkach prawnopaństwowych — o rezolucji ani słówka!

Wspominaliśmy onegdaj o rezolucji Niemców w sprawie galicyjskiej. Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia konstytucyjnych Niemców w Czechach, pod prezydencją dr. Wienera, postawiono i uchwalono d. 20. bm. dwie rezolucje.

Jedna rezolucja dotyczy sprawy galicyjskiej, a specjalnie przedłożenia rządowego o niej; postawił ją profesor dr. Brunner. Treść jej następująca:

„Stowarzyszenie konstytucyjnych Niemców w Czechach wypowiedziało już w petycji z dnia 22. kwietnia do Izby poselskiej, jak się zapatruje na stosunek Galicji do reszty koronnych krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Sądzi wszakże, że przedłożenie rządowe z dnia 5. maja, nie odpowiada narodowemu interesowi Niemców austrjackich, albowiem dając samodzielne stanowisko Galicji, stawia inne koronne kraje w zależności od posłów galicyjskich i zagraża obciążeniem finansowem. Wszakże stowarzyszenie nie zadawalnia się wypowiedzeniem tylko swego protestu przeciwko przedłożeniu rządowemu, lecz samo stawia następujące wnioski jako przedłożenie albo jako poprawkę:

1) *Zmniejszyć o ile można zakres spraw wspólnych z Galicją* i tem zmusić posłów galicyjskic3 albo głosować a rozleglejszą samodzielnością Galicji, albo oświadczyć się przeciw powszechnemu życzeniu swych rodaków.

h) *We wszystkich innych sprawach wyłączają się posłowie galicyjscy* z Rady państwa i Rada państwa występuje jako samodzielna reprezentacja innych królestw i krajów.

3) *Galicja w znaczeniu dobrze zrozumianej autonomii sama załatwiać ma swoje potrzeby w zakresie swego prawodawstwa i administracji, i z tego stanowiska wychodząc, wypada zawrzeć z nią finansową umowę na pewny przeciąg czasu określoną.*

4) Biała przyłącza się do Szlązka.

5) Nareszcie zmiana prawnopaństwowa stanowiska Galicji nie może być odłączona pod żadnym względem od sprawy wprowadzenia bezpośrednich wyborów."

Drugą rezolucję postawił dr. Todesco, a opiewa ona tak:

„Ze względu na oświadczenie prezesa ministrów, hr. Hohenwartha, jakie miało miejsce w komisji konstytucyjnej, stowarzyszenie postanawia:

Ugoda galicyjska, przedłożona przez rząd, zawiera w sobie takie postanowienia, które, gdyby je zastosowano w Czechach, targnęłyby się na żywotny interes Niemców w Austrji, a szczególnie Niemców czeskich.

„Urzeczywistnienie ich nie byłoby ugodą z Czechami, ale wydaniem dwóch milionów Niemców na pastwę 3 milionom Czechów. Każda próba w tym *rodzaju byłaby otwartem wypowiedzeniem wojny Niemcom czeskim.* Niemcy austrjaccy powinni użyć wszystkich środków, aby nie dopuścić do tego; a Niemcy czescy silne w tym względzie powzięli postanowienie."

Uchwały powyższe podajemy dosłownie, jako ważny objaw ze strony opinii tych Niemców, z których łona wyszli Herbsty i Hasnery. Jakie stosunki zachodzą z warunkiem o Białę, to już wyjaśniliśmy.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość o rzuceniu się Turcji w ręce Moskwy i o wypędzeniu Polaków z Turcji, jeżeli się sprawdzi, będzie faktem, dominującym w sytuacji politycznej. Wczoraj telegrafowaliśmy do Bukaresztu; nie doczekawszy się jeszcze odpowiedzi, wysłaliśmy dziś z rana telegram do Stambułu z zapytaniem, czy prawda. Wydalenie około 3000 wychodźców, przebywających w granicach Turcji, to okropny cios. W ślad za nim przyjdzie wypędzenie Polaków z Rumunji i Serbii, gdzie ich jest mniej więcej 700. Dokąd takie mnóstwo ludzi może się dziś zwrócić w Europie, to prawdziwa zagadka? Dla tego ponawiamy jak najusilniej prośbę naszą wczorajszą do delegacji w Wiedniu.

Wypadki w Paryżu — istna bitwa pod Żwańcem — dobiegają końca.

Z Wersalu telegrafują dnia 22. maja w nocy. Wojsko obsadziło plac nowej opery; główna kwatera jenerała Cissey jest w szkole wojskowej. W pobliżu pałacu Inwalidów nastąpił wielki wybuch z pożarem. Wojsko posuwa się dalej stopniowo w pochodzie swym na Paryż. Dotychczas mamy do 10.000 jeńców. Nikomu niewolno opuszczać Paryża i przybywać do niego, dopóki główni przywódzcy nie będą aresztowani. Na zgromadzeniu narodowem oznajmił Thiers zwycięztwo odniesione bez wielkich ofiar; przyrzeka surowe wykonywanie prawa przeciw winnym rokoszanom. Jules Simon wnosi projekta ustaw, jeden względem przywrócenia kolumny na placu Vendome z posągiem Francji na szczycie, drugi względem wyporządzenia kaplicy *Chapelle expiatoire* (zburzonej przez powstańców). Wniosek uchwalający wotum podziękowania Thiersowi i armii, przyjęty został przez aklamację.

Z Wersalu donoszą, że 20. maja po południu przywieziono Rocheforta, którego pomimo, że ogolono i ostrzyżono, ludność miała poznać i odprowadzić go do więzienia z krzykiem: „śmierć mordercy!"

Juljusz Favre, podług wiadomości berlińskich z 22. maja, pospieszył z wyjazdem z Frankfurtu z powodu depeszy wersalskiej o pomyślnym skutku działań przeciwko Paryżowi. I dla tego prosił Bismarka aby odbyła się narada naznaczona dniem wcześniej, była to trzecia narada z kolei i trwała do północy. Uregulowano na niej: stosunki finansowe, porozumienie się co do granic i postanowienia o kantonowaniu wojsk okupacyjnych.

Z Algerji donoszą, że plemiona powstałe dają zakładników. Porządek wraca.

Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich d. 22. b. m. wnieśli republikanie wniosek o przywrócenie republiki, podczas, gdy Karliści domagają się uznania Don Carlosa, i unieważnienia wyboru króla Amadeusza. Przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Epizod ten pozostał jednak bez rezultatu.

Szach perski, jak o tem piszą z Teheranu, uległ silnemu przypadkowi cholery. Głód wielki panuje w północnych i zachodnich prowincjach, nic nie zrobiono, aby mu zaradzić.

Z Petersburga donosi telegram 21. maja, że koncesja na drogę żelazną z Częstochowy do Opawy, w celu skrócenia drogi z Warszawy do Wiednia została udzieloną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. maja z rana. Prawa strona Izby (Polacy i Petrynoci) nie pojawi się dziś na posiedzeniu (adresowem). Rozprawa adresowa będzie tedy musiała być odłożoną (a z nią naturalnie i inne sprawy — bo ona stoi pierwsza na porządku dziennym w skutek wyraźnej uchwały Izby, i tylko uchwałą Izby może być strąconą. patrz powyżej; prz. red. *Dz. Pol.*)

Bruksela 23. maja. Komitet centralny paryski ogłosił Dąbrowskiego dyktatorem. — Rokoszanie sformowali trzy linie obronne wśród miasta.

St. Denis, 23. maja wieczorem. Na Montmartre powiewa chorągiew trójkolorowa (wersalska). Rokoszanie bronią jeszcze tylko placu Vendome, dzielnicy Tuillerjów, i kilku innych punktów. Jutro lub pojutrze Paryż będzie pokonany. Obiega pogłoska, że Feliks Pyat złapany, a Dąbrowski ciężko ranny.

Stambuł, 23. maja. Bułgarzy mają pozostać podległymi patryarsze carogrodzkiemu. W. Wezyr zakomunikował to postanowienie Porty kongresowi bułgarskiemu. Z tego powodu wielkie w łonie tego kongresu oburzenie na intrygi Moskwy.

Wiedeń d. 24. maja. godz. 10. m. 30 rano. Akcje kredytowe 280.—; Anglo-austr. 246.90. Kolei Karola Ludwika 259.30; kolei połudn. 174.30. franco-austr. 113.—. Tramwaj. 220.50. Banku Union 267.50. Losy z r. 1860 98.25 Napol. 09.93; Usposob. stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. maja, 2. godz. 20. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 30 ct. w srebrze 69.10; Losy pożyczki z 1860 r. 97.80; Akcje banku wiedeńskiego 777.—; Akcje banku kred. 280.60; Londyn 124.90; Srebro 122.80; Napol. 9.92. Dukat 5.91.

Akcje banku franko-austr. 113.70; węgierskie akcje kredyt. 107.25; Akcje banku ang. austr. 247.25; Banku Związk. 267.75; kolei Karola-Ludwika 259.7.; kolei siedmiogrodz. 171.—; kolei połudn. 174.60; kolei alföldzkiej 172.—; kolei państwowej 422.—; kolei lwowsko-czerniow. 172.—; kolei węg. półn. 163.—; kolei półn. 226.25; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschodniej 84.50; kolei Elżbiety —.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.80; losy z roku 1864 127.25; Usposobienie bardzo stałe.

Wiedeń dnia 23. maja, 6. godz. 05. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 97.50; kredytowe 280.60; banku ang. austr. 247.60; banku obrotowego 173.—; kolei Karola-Ludwika 259.75; kolei połud. 174.40; banku franko-austrjackiego 111.75; losy poż. tureckiej 65.25; banku budownicz. 81.40; banku centr. —.—; kolei Elżbiety —.—; wied. Związku ban. 250.—, Napoleondor 9.92; kolei Przem. Łupkowska 161.25 Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie; ożywione.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank 80.½, aust. akcje kredyt. 152½; lombardy 98⅞ akcje galicyjskie 105.⅝; kolei państwowej 229.⅞; kolei rumuńskiej 48.¾ austr. noty bankowe 81.⅝; Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 96. żyto 64, owies 37, rzepak zim. —

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 23. maja.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	259	75	261	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	172	—	173	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	124	—	126	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	—	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	40	90	—
Galic. zakładu kred. włościań.	88	75	89	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	75	50
„ wk. Krakowe.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	9	85	9	93
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy	1	63	1	68
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	25	123	50

(bez kuponu bieżącego)

Przyjechali do Lwowa d. 23. i 24. maja.

Hotel Europejski. Mikołaj Aywas, z Tecowa. Wiktor Włyński, z Zgłyczyna. Feliks Michałowski, z Maksymówki.

Hotel Zorża. Aleksander hr. Załuski, z Moskwy. Ludwik Chamiec, z Moskwy. Hipolit Bechder, z Żadworza. Adam Gostyński, z Podszumlaniec. Hipolit Łączyński, z Batiatycz. T. Jordan Rozwadowski, z Królestwa. Roman Tarasiewicz, z Krakowa.

Otwarcie kursów

w szkole gospodarstwa wiejskiego

w DUBLANACH

(na rok 1871/1872

nastąpi dnia 1. września b. roku.

Bliższych szczegółów dostarczy na żądanie podpisany Dyrektor (franko poczta Lwów). Zawiadamiam tylko, że z powodu rozszerzenia nbikacyj szkolnych, liczba uczniów, którzy w Zakładzie pomieszczeni być mogą z 30. na 45. podniesioną została, przyczem pomieszkania tak urządzono, by po jednemu, dwóch a najwięcej pięciu razem w osobnych pokojach mieszkać mogło.

Dublany d. 20. maja 1871.

1443 1—3 **Z. Strusiewicz.**

Poszukuje się **koncypienta** posiadającego praktykę notarjalną i adwokacką do kancelarji notarjalnej na prowincji. — Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika Polskiego. 1423 3—3

Pompy Douglasa

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

1308 **we Lwowie.** 10—12

BUKEYE

MASZYNĘ

do żęcia i koszenia

z przyrządem do **odkładania i grabiami samo działającemi**, najlepszą w świecie maszynę do żęcia, dostarcza 1335 5—6

Józef Österreicher,

Skład fabryczny machin w Wiedniu, Akademiestrasse nr. 3.

ZAKŁAD

leczenia wodą i gimnastyką

w SASSOWIE,

położony w uroczej lasowej okolicy, jest otwarty na lato od 1. maja, zaopatrzony w nową i wyborną traktjernię i powiększony o 6 pokojów mieszkalnych. Cena za pokój z kuracją tygodniowo 10 złr. 50 ct., — za całodzienny wikt 70 ct. w. a. Najbliższa stacja kolejowa o milę oddalona, Złoczów.

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

1373 6—?

Nr. 225.

Konkurs.

Dla ponownego prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady **miejskiego leśniczego** połączonej z roczną pensją **200** złr. aw., używaniem wolnego pomieszkania wraz z zabudowaniami gospodarczemi, dwóch ogrodów około ćwierć morga i przy Leśniczówce rozlegających się gruntów i łąk do 10 morgów i wolnego opału, rozpisuje się konkurs **do końca czerwca b. r.**, w którym to czasie kompetenci swoje prożby, zaopatrzone dokumentami, wyjaśniającemi tychże wiek, miejsce urodzenia, religii i zdolności do prowadzenia gospodarstwa lasowego w tutejszym urzędzie gminnym podać mogą.

Kompetenci z wyższym rządowym egzaminem lasowym mają pierwszeństwo.

Urząd gminy miasta Żywiec
dnia 10. maja 1871. 1414 3—3

Przełożony gminy *W. Obłułowicz.*

Dr. Karol Bardach

podaje do wiadomości, że dnia 15. maja r. b. swoją kancelarję

ADWOKACKĄ

w Stanisławowie

otworzył. 1428 2—2

1890 **Wyroby** 6—6

BIELIZNY PAPIEROWEJ

A. T. Stöger, Wien, Domgasse Nr. 9.

Najdoskonalsza imitacja płótna.



Zwraca się szczególną uwagę na

wiosenne nowości.

Ilustrowane **cenniki** na żądanie bezpłatnie. Rozsyłka we wszelkich kierunkach.

Tamże: Skład c. k. kraj. uprz. **Fabryki papieru w Nettingdorf.**



F. KERNREUTER

Wien, Hernals, Hauptstrasse nr. 115.

przy kolei konnej.

Sikawki ogrodowe i ogniowe, kiszki do sikawek, wiadra ogniowe i przyrządy do gaszenia ognia; wszelkie gatunki **pomp. i przyrządów do czerpania wody ze studzien** każdej głębokości, pod zaręczeniem.

Fabryka utrzymuje jak dawniej skład swych najlepiej urenomowanych narzędzi i maszyn pomocniczych do żelaza i wyrobów metalowych, narzędzi do budowy i rzeźbiarskich.

1312 **Cenni i bezpłatnie.** 6 12

O. M. BRAUN

kupuje płatne dnia 1. lipca 1871 roku

kupony dywidendowe

kolei Karola Ludwika

pod najkorzystniejszemi warunkami.

1445 1—?

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu **we Lwowie**

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za **8**-dniowem }
5 „ „ **14** „ } wypowiedzeniem,

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej **5**½ procentowe asygnaty kasowe z **30** dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od **24. marca** b. r. po **5** od sta z **14** dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1229 9—?

C. k. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Kasa zaliczkowa galicyjskiego Banku hipotecznego

pożycza na zastaw

klejnotów, monet i efektów,

za spłatą w jednym terminie, albo w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Lwów dnia 20. kwietnia 1871.

1322 5—8 **Dyrekcja.**

WYSTAWA

płodów rękodzielnictwa, przemysłu, rolnictwa i leśnictwa

w połączeniu

z międzynarodowym targiem na machiny i bydło,

zaprojektowana r. z. przez

Towarzystwo przemysłowe w Bielsku i Białe

w porozumieniu

z Towarzystwami rolniczemi w Opawie i Krakowie,

odbędzie się w r. b. niezawodnie w dniach od 27. sierpnia do 10 września; specjalnie wystawa bydła będzie trwać od dnia 8. do 10. września 1871.

Wystawę tę obsyłają:

Szlązk austrjacki i Galicja zachodnia, tudzież okręgi **Izb handlowych w Opawie i Krakowie.**

Płody przemysłu innych prowincyj, które dla przemysłu tudzież dla gospodarstwa i leśnictwa krajowego szczególnie są interesującymi, będą tylko wyjątkowo dopuszczone za poprzednią zapowiedzią i według uznania komitetu, o ile na to miejsce dozwoli, nie mogą mieć jednak żadnej pretensji na premiowanie lub pochwałę.

Targ na bydło i machiny jest międzynarodowym. Zapowiedzi wszystkich przedmiotów uprasza się przesyłać do 30. czerwca; bydła zaś najdalej do 15. lipca 1871.

Programy szczegółowe i blankiety meldunkowe rozsyła biuro wystawy franko na żądania frankowane.

1370 4—5 **Komitet wystawy Bielsko-Bialskiej 1871.**

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1421 2—?

SPÓŁKA KOMISOWA

dla

rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie

pod firmą:

Krasicki, Kraiński & Co.

zaprasza szanownych obywateli ziemskich **do wczesnego zamawiania maszyn i narzędzi rolniczych i rolniczo-przemysłowych,** gdyż później fabryki poprzedniemi obstalunkami, zarzucone późniejszych na czas dostarczyć nie mogą. Zwraca się uwagę na **poprawne kosiarki, żniwiarki, grabie mechaniczne, przetrząsacze i spychacze** do traw pastewnych, **młockarnie, wialnie, młynki, sortowniki,** rzędowe i szerokorzutne **siewniki** do wszelkich nasion, **sieczkarnie, siekacze i rozgniatacze** do buraków i kartofli na karmę; **szrotowniki i młyny amerykańskie; prasy** do olejów, torfów, drenów, do cegieł; **pompy, sikawki, wozy,** wszelkie rodzaje **pługów** itp. **narzędzia gospodarskie** na większą skalę z lokomobilami i na mniejszą urządzone.

Przyjmuje na siebie także **dostarczanie** wszelkiego rodzaju **aparatów gorzelnicznych, machin parowych, świdrów** i przyrządów do wydobywania nafty i podobnych przedsiębiorstw przemysłowo wiejskich.

Sprowadza także **odlewy** do ganków, galeryj, studzien, ogrodów, altan, kanapek, tudzież kółka miernicze do wymiarów długości i szerokości pól, lasów, dróg; nakoniec pognoje, jako to: kali, gips, palone kości, guano etc.

To wszystko dostarcza **po fabrycznych umiarkowanych cenach** od razu spłacalnych, lub też na 3 letni kredyt w półrocznych ratach ustanowionych a wekslem zabezpieczonych.

Bliższe szczegóły co do kredytu zawierają osobne obwieszczenia Spółki, i daje się objaśnienie na każde żądanie. 1424 2—3

Świeże czereśnie włoskie

otrzymują codziennie i rozsełają za zaliczką

MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI we Lwowie.

Główny skład:	**Filia:**
1418 2—2 w Rynku p. l. 161.	przy ulicy Wałowej pod l. 291.

Dnia 10. czerwca.

Skład fabryczny

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Schostal & Härtlein

w Wiedniu, Graben Nr. 30, »zur goldenen Krone.«

rozpoczyna we Lwowie z dniem 10. czerwca r. b.

WYPRZEDAŻ

wyrobów płóciennych,

obrusów, chustek do nosa, koszul męzkich i damskich, całych wypraw ślubnych, gorsetów, kalesonów, spodnic, płaszczów do fryzowania, negliżów, pończoch i wielu innych artykułów.

Oprócz towaru naszej własnej fabryki, będzie **wyprzedana znaczna część bielizny i płócien, które zakupiliśmy** w urzędzie zastawniczym **w Wiedniu**, po cenach nizkich wyprzedaży.

Pomiędzy towarami, zakupionemi w urzędzie zastawniczym, znajdują się męzkie koszule płócienne po cenie: 1 złr. 50 ct., damskie koszule po 1 złr. 25 ct., kalesony, piękne gorsety po 1 złr. 25 ct. płótna po 6, 7 i 8 zł. Spodnice po 2 złr. itd. itd.

Wyprzedaż rozpocznie się we Lwowie z dniem 10. czerwca, i trwać będzie tylko krótki czas.

Schostal & Härtlein

1311 9—10 fabrykanci bielizny i płócien, w Wiedniu, Graben N. 30.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.